Nr 65. We Lwowie Poniedziałek dnia 5. Marca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

O stosunkach tabularnej własności w Galicji

referat dra Tadeusza Pilata

wygłoszony na walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa gospodarskiego d. 3. marca b. r.

I.

Podstawą rolnictwa jest własność ziemska, której ustrój, skupienie i rozdrobnienie wpływają w sposób najbardziej stanowczy na rozwój rolnictwa. Ztąd też wśród prac około ochrony i rozwoju rolnictwa, jakiemi zajmuje się Towarzystwo gospod., koniecznie nasuwać się musi pytanie, jaki też jest stan i skład teraźniejszy własności ziemskiej w naszym kraju, w jakim kierunku zmierzają odbywające się w niej zmiany, w jaki sposób ciężkie koleje, przez jakie przechodziło i przechodzi rolnictwo, oddziałały i oddziaływują na własność ziemską?

Pytanie to jest największej wagi, nietylko pod względem ekonomicznym, ale i pod względem ogólno-społecznym i narodowym. Przyszłość całą społeczeństwa naszego zależy, wszyscy to dobrze czujemy, od tego, w czyjem ręku utrzyma się ziemia, własność rolnik, czy utrzyma się w ręku naszem i żywiołów, które zasymilizować zdołamy. Niemniej także zależeć będzie przyszłość nasza od tego, czy obok własności rolniczej drobnej, włościańskiej, która w ubiegłym dziesiątku lat (1870—1880) przebyła już ciężką kryzis kredytową i wyszła z niej w ogóle obronną ręką, dzięki głównie skromnym potrzebom naszego włościanina, czy obok własności **największej**, której ekonomiczną i społeczną doniosłość, zwłaszcza w naszem społeczeństwie, w całej pełni oceniam, ale która każde przesilenie łatwiej wytrzyma, utrzyma się i utrwali własność średnia, najbardziej zawsze zagrożona we wszystkich przejściach ciężkich, jakich rolnictwo w naszym kraju doznawało i w skutek wypadków politycznych i w skutek zmian ekonomicznych.

Celem dostarczenia materjału do odpowiedzi na owe pytanie: jak stoimy i dokąd idziemy pod względem własności ziemskiej, podjąłem obecnie, po pracach około wyświecenia stosunków własności włościańskiej i małomiejskiej, zadanie zestawienia wyczerpującego stosunków tak zw. własności tabularnej w Galicji.

Na mój wniosek Wydział krajowy uzyskał spisy właścicieli, które się co roku uzupełniają i rozesłał formularze. Z tych znaczną część już wypełnioną, nadesłano i na podstawie tego materjału oparłem niniejszą pracę.

Według przybliżonego obliczenia, własność tak zwana tabularna, to jest zapisana w dawnej tabuli krajowej i w nowych księgach tabularnych sądów obwodowych, obejmuje obecnie, z uwzględnieniem gruntów odstąpionych za wykupno służebnictw, 5,500.214 morgów czyli 40·33 prct. całej powierzchni Galicji.

Z tego obszaru stanowią **lasy** blisko 3 miljony (2,991.855) morgów, **role, łąki i ogrody** mniej niż 2 miljony morgów (1,979.266), **pastwiska** przeszło 180.000 morgów, reszta przypada na inne grunta.

Z całego obszaru, zajętego przez własność tabularną w Galicji, dziś jeszcze część znaczna choć o wiele już mniejsza, skutkiem sprzedaży dóbr koronnych, znajduje się w posiadaniu tak zwanej martwej ręki: państwa, funduszów publicznych, beneficjów kościelnych i fundacyj.

Mianowicie znajduje się:

W posiadaniu **rządu i funduszu religijnego** około 415.000 morgów czyli 7·4 prct., z czego 379.700 morgów lasów:

w posiadaniu **biskupstw, klasztorów i beneficjów duchownych** około 213.000 morgów czyli 3·8 prct., z czego 128.000 morgów lasów;

w posiadaniu fundacyj świeckich około 80.000 morgów czyli 1·45 prct. całego obszaru tabularnego, z czego około 60.000 morgów lasu.

Z tego obszaru zajmują:

fundacja hr. Skarbka	56,774 m.,	w czem	47.404 lasu
zakład Ossolińskich	7.622 „	„	2.184 „

Wreszcie **majątki tabularne gmin**, obejmują około 20.500 morgów, z czego 12.600 morgów lasu.

Ogółem tedy znajduje się w posiadaniu t. z. martwej ręki: 728.500 morgów czyli 13·24 prct. całego obszaru własności tabularnej, w czem 580.300 morgów lasu, czyli blisko 30 prct. całego obszaru lasów tabularnych.

Z pozostałej reszty obszaru tabularnego, obejmującej przeszło 4.771.000 morgów czyli 86·76 prct. całego obszaru tabularnego część pewną zajmują dobra fideikomisowe, które z uwzględnieniem zmian nowszych obejmują 57934·29 morgów, w czem 20373·33 morgów lasów. Majątki fideikomisowe w Galicji są zbyt nieliczne i zbyt małą stanowią część całej własności tabularnej, iżby można im przyznać jakieś odrębne wśród tej własności znaczenie. Nie stanowią one u nas pod względem ekonomicznym odrębnej a znaczącej kategorji własności ziemskiej. Taką kategorję stanowią natomiast dzisiaj większe kompleksy t. z. klucze dóbr, bądź fideikomisowych, bądź nie należących do fideikomisów, które ze względu na rozległość swoją, zarządzane bywają albo w drodze wydzierżawienia poszczególnych folwarków, albo za pomocą własnej, zwykle dość skomplikowanej organizacji administracyjnej. Niektóre z tych wielkich majątków zbliżają się do fideikomisów tem także, że oddawna faktycznie nie były dzielone. Jako granicę minimalną rozległości przyjmuję dla tej kategorji obszar 10.000 morgów.

Właściciele dóbr tabularnych z obszarem po 10.000 morgów, lub większym, jest w Galicji, nie licząc dóbr martwej ręki, ogółem 35 i ci posiadają razem przeszło 1,100.000 morgów czyli 20 prct. lub piątą część całej własności tabularnej.

Z pomiędzy tych posiadaczy mają największej obszaru:

Powszechny austrjacki zakład kredyt. ziemski (państwo Nadwórna)	147.093 m.	w czem	138.479 las.
Br. Liebig i spółka (Borynia)	95.301 „	„	82.926 „
JCW. arcyks. Albrecht	79.265 „	„	67.501 „
JE. hr. Alfred Potocki	72.378 „	„	45.080 „

Dalej jeszcze mamy 7 majątków z obszarem wyżej 25 do 50.000 morgów.

Reszta zaś nie dochodzi do 25.000 morgów.

Na odwrotnym krańcu własności tabularnej są znowu posiadłości tabularne, obejmujące po kilkadziesiąt, kilkanaście a nawet i kilka morgów, których nie można zaliczyć nawet do średniej własności ziemskiej. Ilości ich i obszaru nie byłem dotąd w stanie obliczyć dokładnie, przypuszczalnie więc tylko i z wszelkiem zastrzeżeniem mogę powiedzieć, że ilość mniejszych posiadłości tabularnych z obszarem do 200 morgów przenosi 2000, a obszar zajęty przez nie w całym kraju może dochodzić 100.000 morgów.

Po strąceniu dóbr martwej ręki, tudzież owych największych majątków tabularnych, pozostanie 3,571.000 morgów, czyli około 64 procent całej własności tabularnej, którą stanowią majątki, liczące od 200 morgów wyżej, aż do 10.000 morgów.

Z powodu, że daty moje o własności tabularnej w całym kraju nie są jeszcze kompletne, nie mogę niestety o tej pośredniej kategorji podać dat bardziej szczegółowych i podzielić ją na kategorje podrzędne, co tem bardziej byłoby potrzebnem, że odstęp między 200 a 10.000 morgami jest zanadto wielkim. Także i ilość właścicieli tabularnych całej tej pośredniej, którą oceniam na przeszło 2000 do 2200, podaję na razie tylko w przybliżeniu.

Zanim przejdę do bliższego skreślenia stosunków własności tabularnej w tej części Galicji, z której mam kompletne daty, pozwolę sobie na podstawie innych źródeł dodać dwie uwagi.

Obciążenie własności tabularnej w Galicji długami hipotecznemi wynosiło w 1876 r. 158,801.000 zł. Od tego czasu wzrastało ono ciągle wskutek przewyżki długów nowozaciągniętych nad długi wykreślone. Jedyny wyjątek stanowi rok 1882, w którym zaciągnięto nowych długów przeszło 22 milionów, wykreślono zaś przeszło 27 milionów. Z końcem r. 1885, ostatniego roku, z którego daty zostały ogłoszone, wynosiło obciążenie własności tabularnej w Galicji 188,168.000 zł., zatem więcej o 29,367.000 zł. Podzieliwszy przez liczbę lat, otrzymujemy przeciętną cyfrę przyrostu obciążenia w jednym roku w kwocie 2.936.000 zł. Zauważyć jednak wypada, że w ostatnich latach roczny przyrost obciążenia hipotecznego własności tabular. był o wiele znaczniejszy, a mianowicie wynosił w roku 1883 — 4.867.000, w roku 1884 4,871.000, w roku 1885 — 4,568.000 zł.

Obciążenie to nie odnosi się do całej własności tabularnej. Nie tyczy się ono dóbr tz. martwej ręki, a w małym stopniu odnosi się do dóbr fideikomisowych, które tylko do ⅓ wartości mogą być obciążone.

Pominąwszy tę ostatnią okoliczność, wypada z porównania powyższej sumy ciężarów hipotecznych z końcem 1885 z obszarem tabularnym nie należącym do t. z. martwej ręki, że na każdym morgu tego obszaru ciąży w przecięciu przeszło 40 zł. W tem obliczeniu nie są **jednak odróżnione lasy od innych gruntów. Uwzględnienie tej różnicy da się przeprowadzić przez przybliżone oszacowanie wartości pieniężnej obszaru tabularnego.** Wartość dóbr tabularnych **nie należących do martwej ręki oceniam w przybliżeniu**, licząc morg lasu po 30 zł., a morg innych gruntów po 100 zł., jak to przy podobnych obliczaniach w naszym kraju kilka razy praktykowano na 308.000.000 złr. W skutek tego wypada przeciętne obciążenie własności tabularnej 61%.

Obciążenie to jest niewątpliwie wysokiem, zwłaszcza jak na nasze stosunki, jednakże nie wystarcza ono jeszcze do wydania sądu niepomyślnego o obecnych stosunkach naszej własności tabularnej. Więcej w tej mierze znaczy wskazany poprzednio postęp coroczny obdłużenia, wynoszący w ostatnich latach przeszło 4½ miljona co roku i w związku z nim przeświadczenie, zapewne że nie dające się cyfrowo stanowczo uzasadnić, iż znaczna część tego przybytku obciążenia jest konsolidacją długów bieżących, lub pokryciem niedoborów bilansu rocznego, a nie wkładem obiecującym podwyżkę przychodu w przyszłości.

Druga uwaga jest ta, że wykazy odnoszące się do zmian własności tabularnej w Galicji świadczą w wyższym stopniu jeszcze, niżby z potocznego doświadczenia sądzić można, o szybkich zmianach właścicieli w obrębie tej własności. Podczas kiedy w innych krajach austrjackich zmiany właścicieli w drodze spadku wynoszą przy własności tabularnej z rzadkimi wyjątkami 25 do 50 prc. wszystkich zmian właścicieli zdarzających się w ciągu roku, to w Galicji wynosiły one w okresie 1868 do 1881 r. tylko 4·72 prc., w okresie 1878—1882 tylko 3·41 wszystkich zmian, a za to zmiany w skutek sprzedaży i innych umów stanowiły tutaj w pierwszym okresie 92 prc., w drugim prawie 93 prc. wszystkich zmian. Także i ilość bezwzględna zmian właścicieli w skutek sprzedaży i innych umów jest stosunkowo znaczną, wynosiła bowiem w latach 1881 do 1885 między 250 do 330 corocznie.

Petersburski bank dla handlu zewnętrznego.

Instytucja rzeczona, istniejąca w Petersburgu, stała się dziś bardzo głośną, a pogłoski o jej złym stanie finansowym wpłynęły nawet na zniżkę weksli w Berlinie. Depesze „Ajencji Północnej“ wyjaśniły już, jakie mianowicie straty poniósł ten bank, powtarzać więc ich treści nie będziemy, powiemy tylko parę słów o samej instytucji.

Bank akcyjny dla handlu zewnętrznego, z kapitałem zakładowym 20 milj. rubli. należy do najpoważniejszych instytucyj finansowych w Petersburgu.

Operacje banku rozciągały się przedewszystkiem na zagranicę. Za pośrednictwem swej filji w Londynie, jak również ajentów w Berlinie, instytucja uskuteczniała olbrzymie transakcje na giełdach berlińskiej i londyńskiej, przyjmując tem samem krótsze lub dłuższe zobowiązania. Zobowiązania te w ostatnich czasach były stosunkowo znaczne, w obec więc gwałtownego spadku wartości banknotów, bank przy regulowaniu poniósł ogromne straty na różnicy kursu,

Oprócz tego, do strat banku przyczynił się również z każdym dniem obniżający się kurs papierów wartościowych, których ogromną ilość bank zaangażował w swych interesach. Dla uzyskania bowiem kredytu w zagranicznych instytucjach finansowych złożył, podług obowiązujących tam przepisów, znaczną ilość papierów wartościowych na zabezpieczenie udzielonego mu kredytu, które przyjęto po kursie dziennym, z potrąceniem pewnego rabatu na możliwe zmiany kursu na giełdzie. Tymczasem wartość papierów zaczęła się szybko obniżać, giełda z każdym dniem gorsze notuje kursa, a zlombardowane papiery nie przedstawiają już dostatecznej wartości do pokrycia wyczerpanego kredytu.

Wynikającą ztąd różnicę obowiązany jest dłużnik pokrywać.

Różnica, jaką już wypłacił i jaką w ciągu dalszym, w miarę zniżki kursów, płacić jeszcze może, w połączeniu ze stratą na kursie rubla, pochłonęła nietylko dywidendę, ale także i część kapitału zasobowego.

W stosunkach z Królestwem Polskiem i Warszawą, jak informuje *Kurjer Warszawski*, obroty banku były nieznaczne; ograniczają się one tylko do niewielkich kredytów, jakie bank tamtejszym finansistom udzielał.

To też, nawet na wypadek zawieszenia czynności banku, Warszawa, a względnie Królestwo, nie ponosi żadnych strat, co najwyżej ubędzie jedno i to niewielkiej wagi źródło kredytu.

Do tego jednak nie przyjdzie, gdyż bank użył na pokrycie zobowiązań całego swego kapitału zasobowego (około 2 milj. rubli), który stanowczo wystarczy na odwrócenie katastrofy.

Hr. Kalnoky w Buda-Peszcie.

Ponowna podróż hr. Kalnoky'ego do Pesztu stoi niewątpliwie w związku z obecną sytuacją polityczną, podobnie jak pierwsza wycieczka ministra spraw zewnętrznych do węgierskiej stolicy.

Musimy przypomnieć, że niedawno ostrzegaliśmy przed zbytnim pesymizmem, jaki wywołała pierwsza wiadomość o propozycjach rosyjskich. Od tej chwili, gdy Rosja zgodziła się postawić pewne wnioski w sprawie bułgarskiej, byliśmy przekonani, że kwestja bułgarska postradała swój ostry charakter. Utrzymywaliśmy, że niebezpieczeństwo zakłócenia pokoju zostało zażegnane i że błędnem jest zapatrywanie, jakoby monarchja austrjacka stała w obec wojny, którą każda chwila może przynieść z Północy.

Być może, że Rosja jeszcze przed kilkoma miesiącami myślała o wojnie, jednak zbrojenie się Niemiec i Austro-Węgier, publikacja traktatu aljansowego, finansowa klęska Rosji, spadek gwałtowny rubla i nie udany zamiar zaciągnięcia nowej pożyczki, podziałały ostudzająco na animusz wojennej partji w Petersburgu. Dziś kierownicy i sternicy rosyjskiej polityki nie marzą już o laurach wojennych, lecz wszelkiemi siłami starają się wybrnąć z sytuacji, którą sami sobie stworzyli.

Zbrojenie się Rosji wywołało ogólną uwagę i w pierwszej chwili zachodziła możliwość poważnych następstw z tego powodu. Środki prewencyjne, przedsięwzięte przez sprzymierzonych, ostatnie wystąpienie księcia Bismarka, wpłynęły na zmianę postawy caratu.

Rosja musiała wyjść z rezerwy, jaką zajęła w obec Bułgarji i przedstawiła swe wnioski w bułgarskiej kwestji. I dziś chyba nikt nie będzie utrzymywał, że Rosja dążąc do wojny, nawiązuje rokowania dyplomatyczne i czyni ustępstwa „niewdzięcznym“ Bułgarom.

Zbliżenie się do mocarstw sprzymierzonych, obietnica „przebaczenia“ dana do zrozumienia Bułgarji — wszystko to są symptomata ważne, a wskazujące na zasadniczą zmianę politycznego kierunku w Petersburgu.

Sytuacja militarna naszego północnego sąsiada nie jest bynajmniej pomyślną. Gdy przeciw niemu staną Austro-Węgry i Niemcy, gdy mieć będzie przeciwko sobie Włochy i Anglję, wówczas z góry już należy nie wątpić o smutnym dla Rosji wyniku walki.

Na sojusz z Francją Rosja liczyć nie może, gdyż nawet fanatyczni wielbiciele caratu nad Sekwaną, mówią tylko o przyjaźni, nie zaś o sojuszu. Na onegdajszem posiedzeniu izby, jeden z mowców — którego żadną miarą nie można pomówić o nienawiść w obec Rosji — określając politykę rzeczypospolitej, twierdził, że Francja dążyć musi do utrzymania pokoju, jakkolwiek nie ma powodu do obawy w razie wojny. Na wojnę zaczepną, która może postawić na jedną kartę byt rzeczypospolitej, nie zdecydują się nigdy mężowie stanu francuscy, choćby nawet w wypadku, gdyby Rosja zdecydowała się na prowadzenie wojny.

Odosobniona w Europie Rosja musi dążyć do utrzymania pokoju, i można dziś już przypuszczać, że zgodzi się na warunki podyktowane przez mocarstwa.

Kto wie, czy nie uzna Koburga, jeśli to będzie koniecznem...

Z prowincji.

Stanisławów 29. lutego. (*Spór.*) Od roku już zacięcie prowadzona walka między burmistrzem a opozycją w radzie miejskiej, ma się wreszcie ku końcowi. Powodem tej walki, która żywo zajmuje mieszkańców naszego miasta, jest, jak wiadomo gospodarka gminna. Prowadzono walkę w łonie samej rady i na zgromadzeniach wyborców umyślnie w tym celu kilkakrotnie zwołanych, a gdy żadna ze stron nie chciała dać się przekonać, ani ustąpić, postanowiły obie — każda na własną rękę i w przekonaniu, że słusznej sprawy broni — odnieść się do Wydziału krajowego o zesłanie komisarza dla zbadania faktycznego stanu rzeczy.

Żądaniom tym czyniąc zadość, Wydział krajowy wydelegował komisję złożoną z pp. Michalczewskiego i Paklerskiego, którzy od poniedziałku już pracują w biurze rachunkowem naszego magistratu.

Nie zważając na razie, po czyjej stronie słuszność się okaże, cieszymy się myślą, że wreszcie pożądany spokój i ład przywrócony zostanie.

Radymno 28. lutego. (*Towarz. powroźnicze.— Kasa dla chorych*). Dnia 18. bm. odbyło Towarzystwo powroźnicze w Radymnie doroczne walne zgromadzenie, na którem dyrektor tegoż Towarzystwa ks. Leon Pastor zdawał sprawę z czynności dyrekcji za r. 1887. Towarzystwo sprzedało w r. 1887 wyrobów swoich za złr. 14.080, na które to wyroby spotrzebowało przędziwa 16.832 kg. wartości ogólnej złr. 6789·56. Samych sieci zakupiło Towarzystwo w ciągu roku za złr. 1200, co stanowi wielkie dobrodziejstwo dla najbiedniejszej ludności, sieci bowiem wyrabiają najuboższe kobiety, które bądź to dla starości, bądź dla choroby po za domem zarobku sobie znaleść nie mogą. Rzemieślnikom wypłaciła kasa w roku 1887 złr. 12.869·80, koszta administracyjne wynosiły złr. 1578·24, ogólny zaś obrót kasowy był złr. 31.254·29, podczas gdy w r. 1886 wynosił złr. 16.500, czyli o połowę mniej niż w roku bieżącym.

Z porównania tych cyfr wyprowadził ks. dyrektor wniosek, że Towarzystwo dąży ku rozwojowi, byle tylko rzemieślnicy uczciwie i pilnie pracowali.

Następnie przedstawił ks. dyrektor walnemu zgromadzeniu bilans za rok 1887, który wykazuje czysty zysk w kwocie 926·88. Uchwalono z kwoty tej po strąceniu 10% dywidendy od udziałów złr. 200 wcielić do funduszu rezerwowego, złr. 200 rozdzielić między robotników w miarę dostarczonej przez nich w roku 1887 roboty, jako dodatkowe honorarjum dla zachęcenia ich do tem większej pilności złr. 200, zaś dla kasy chorych, której statuta na temże zgromadzeniu uchwalono.

W myśl tych statutów, każdy członek Towarzystwa otrzymuje w czasie choroby po złr. 3 tygodniowo, tudzież bezpłatną opiekę lekarską i potrzebne leki. Lekarzem Towarzystwa został mianowany dr. Bronisław Warzycki, wiceprezes Towarzystwa powroźniczego.

Następnie nadmienił ks. dyrektor, że do rozwoju Towarzystwa przyczyniła się nie mało wystawa krajowa w Krakowie, na której Towarzystwo dało poznać swoje wyroby. Dzięki też komitetowi tejże wystawy Towarzystwo otrzymało dwa medale; jeden srebrny ck. ministesterstwa rolnictwa, drugi bronzowy komitetu wystawy, oprócz listu pochwalnego wystosowanego dla osoby dyrektora za kierowanie sprawami Towarzystwa. Ks. dyrektor wyraża też wdzięczność za to komitetowi wystawy, jakoteż Wydziałowi krajowemu za udzielenie bezpłatnie miejsca w pawilonie, wreszcie radzie powiatowej w Jarosławiu za subwencję w kwocie złr. 30 — udzieloną na koszta obesłania wystawy! Niemniej należą się dzięki p. Marcelemu Smiechowskiemu, aptekarzowi miejscowemu, za zastępowanie ks. dyrektora w czasie dłuższej choroby tegoż, jakoteż radzie nadzorczej, mianowicie prezesowi tegoż p. Aleks. Krafftowi i wiceprezesowi dr. Bron. Warzyckiemu, którzy to wszyscy bezinteresownie pracę swoją poświęcali dla celów Towarzystwa. Na wniosek też ks. dyrektora walne zgromadzenie wszystkim wyż wymienionym panom wyraziło przez powstanie swą wdzięczność, ustępującemu dla ważnych przyczyn z prezesowstwa p. A. Krafftowi pisemne podziękowanie, zaś ks Leona Pastora na wniosek jednego z rzemieślników, mianowało członkiem honorowym Towarzystwa.

Po sprawozdaniu dyrekcji przystąpiono do wyboru rady nadzorczej, na przyszłe trzechlecie. Na prezesa rady nadzorczej uproszono hr. Stefana Zamoyskiego, wiceprezesem obrano dr. Bronisława Warzyckiego; dyrekcja pozostała w dawniejszym swym składzie.

(§) **Kołomyja** 29. lutego. (*Kołomyjska kasa oszczędności.*) Jakieś fatum zawisło nad kasą oszczędności w Kołomyi i wyborami do wydziału tejże.

Skoro się trzyletnia kadencja obecnego wydziału skończyła, wystosowała dyrekcja do gminy miasta Kołomyi jeszcze w grudniu rz. odezwę o zarządzenie nowego wyboru.

Burmistrz postawił ten wybór na porządek dzienny posiedzenia w dniu 15. lutego br. odbyć się mającego. Jakoż wybór 17. członków dyrekcji na tem posiedzeniu dokonany został i wybrano z małemi bardzo zmianami tych samych do wydziału, między tymi wszystkich 7 członków obecnej dyrekcji, przeciw których zawiadywaniu kasą oszczędności, jak wiadomo *Gazeta polska* w 4 artykułach bardzo ostro wystąpiła, zarzucając im różne nadużycia i nieprawidłowości.

Wybór tylko jednego członka nowo obranego zakwestjonowała sekcja ze względów formalnych i dla braku odpowiedniej ilości głosów i postawiła na posiedzeniu z 23. zm. wniosek na unieważnienie tego wyboru, a jeden z radnych też i wyboru całego wydziału, a to ze względu, żeby ubliżono godności tego członka, gdyby go na singeltona z wydziału wyrzucono — i co powiecie na to, wniosek ten utrzymał się, unieważniła więc rada gminna własne legalnie dokonane wybory dla tego, aby rzekomo nie ubliżyć godności jednego.

Przeciw tej uchwale wniósł radny p. S. W. natychmiast protest, wykazując niekonsekwencję i bezpodstawność tejże.

Tym sposobem ukonstytuowanie się nowej dyrekcji znów na dłuższy czas odroczono.

Jak słyszymy, uchwaliła stara dyrekcja wysłać do *Gazety polskiej* sprostowanie mylnych faktów w jej artykułach przeciw gospodarce obecnej dyrekcji podniesionych, w którem na podstawie aktów, ksiąg i uchwał własnych wykazuje, że wszystkie przeciw niej podniesione zarzuty są bezpodstawne i oszczercze, że zatem *Gazeta polska* w tym względzie przez swego korespondenta zmistyfikowaną została. — W tem sprostowaniu wykazuje też dyrekcja, że w dwóch ostatnich latach jej zarządu nietylko wkładki o przeszło 100.000 złr. się podniosły, ale i fundusz rezerwowy o 15.000 złr. się powiększył i obecnie do 80.000 złr. dosięga, a składa się wyłącznie z listów zastawnych, posiadających pupilarne bezpieczeństwo.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (5.): Fryderyka Op. — Pokosława. Wschód słońca o godz. 6. min. 34, zachód o godz. 5. min. 48.

Uwięziona hrabina. W młodości otoczona przepychem i bogactwami, obecnie bez ogniska rodzinnego, pogrążona niemal w nędzy; niegdyś dama wielkiego świata, otoczona rojem służby, słuchającej kornie każdego jej skinienia — teraz natomiast zgraja natarczywych wierzycieli, a w końcu uwięziona pod zarzutem zbrodni kradzieży — oto krótkie, ale wymowne *curriculum vitae* hrabiny Matyldy Schmettow, która onegdaj w jednym z hotelów wiedeńskich wraz z 2ma córkami: 16-letnią Dezyderją i 15-letnią Matyldą, odstawione zostały do wiedeńskiego sądu karnego. Hrabina oskarżona jest o kradzież kosztowności, popełnioną w pewnym magazynie jubilerskim w Inspruku. Czy ciężki ten zarzut rzeczywiście jest prawdziwy, okaże dopiero śledztwo, a następnie rozprawa sądowa. Również wyjaśni się, czy uwięzione hrabianki są współwinne w tej kradzieży; dotychczas bowiem władza bezpieczeństwa opiera się na doniesieniu, zrobionem przez owego okradzionego kupca. Raport policyjny opisuje tę sensacyjną sprawę w ten sposób:

„Hrabina Matylda Schmettow ur. Gyertauffy, prywatyzująca, urodzona w Bagda koło Temeszwaru, licząca l. 44, i córki jej: 16-let. Dezyderja i 15-letnia Matylda, zajechały niedawno do jednego z tutejszych hoteli i zostały wczoraj popołudniu w skutek doniesienia uwięzione. Są one poszukiwane przez sąd karny w Inspruku listem gończym i stoją pod zarzutem zbrodni kradzieży, popełnionej tamże. Hrabina Schmettow wraz z córkami zakupiła w październiku r. z. u jednego z jubilerów w Inspruku drobne przedmioty, a przy tej sposobności z okazywanych jej przez złotnika kosztowności, skradła kilka sztuk łącznej wartości 145 złr. Hrabina notowaną jest także w policji drezdeńskiej jako niebezpieczna dla cudzej własności, a nadto od arystokracji wiedeńskiej i dygnitarzy Kościoła w sprytny sposób wyłudziła ona znaczniejsze datki pieniężne. Hrabina wraz z córkami odstawioną została do sądu karnego.“

Nie ulega prawie wątpliwości, że hr. Schmettow sama wstąpiła na drogę występku i zgotowała sobie tak smutny los. Należąca do starej rodziny arystokratycznej, zaślubiła ona bogatego właściciela dóbr.

Niestety nie umiała uczynić związek ten dla siebie szczęśliwym, to też niezadługo nastąpiło rozłączenie i separacja. Zwaśnieni małżonkowie kilka razy jeszcze przepraszali się i znowu rozłączali, aż wreszcie hr. Schmettow zakończył życie, nie pozostawiwszy żonie, z którą przed samą śmiercią nie żył, żadnego majątku. Pozbawiona środków do życia, hrabina kilka lat przebywa w Niemczech, zkąd udała się do Węgier. W r. 1886 została jako nie mająca stałego zajęcia wydaloną z Preszburga. Następnego roku zjawiła się w Inspruku, gdzie najpierw zamieszkała w hotelu, następnie zaś sprowadziła się do trzeciorzędnego „domu zajezdnego“. W podróży tej towarzyszył jej niejaki Andrzej Peschanin, który przedstawiał się jako jej szwagier i sekretarz.

W Inspruku hrabina wzięła się na sposób. Oto w rozmaitych sklepach kupowała najróżnorodniejsze przedmioty, a gdy przyszło do płacenia, z najlepszą miną dodawała „zapłacę później.“ Niestety tego „**później**“ kupcy jakoś doczekać się nie mogli i dopiero przy pomocy władzy policyjnej z wielką biedą odbierali od hrabiny swoje należytości. Kradzież w magazynie jubilerskim Andrzeja Novy miała hrabina popełnić d. 24. października 1887 r.

Było to wieczorem. Hrabina wraz z córkami wstąpiła do sklepu, żądając pokazania kosztowności damskich. Kupiec na stole rozłożył rozmaite przedmioty, a po dłuższem wybieraniu hrabina wybrała srebrną bransoletę wartości 1 złr. 60 ct. Właścicielowi przedstawia się kupując jako hr. Wodelita. Ledwie hrabina wyszła ze sklepu, gdy kupiec spostrzegł zniknięcie kilku brylantów i jednego większej wartości pierścionka. Dnia 25. października już hrabiny w Inspruku nie było.

Dotychczas nie jest wyjaśnioną rzeczą, gdzie od owego fatalnego dnia aż do chwili aresztowania hrabina przebywała.

Dnia 24. lutego br. zjawiła się nagle we Wiedniu wraz z córkami, stanęła w hotelu Rabla, a na kartce meldunkowej zapisała się jako Matylda Schmettow z Nicei. Przyjechała bez pakunków i to właśnie zwróciło na nią uwagę służby hotelowej. Pomimo, że hrabina płaciła wszystkie rachunki, służba krzywem okiem na nią patrzyła, a podejrzenie wzrosło jeszcze bardziej, gdy pakunki z Nicei jakoś nie nadchodziły....

Nagle pewnego pięknego poranku zjawili się w hotelu dwaj ajenci policyjni, którzy w grzeczny sposób poprosili hrabinę, aby się udała z nimi do policji....

Hrabina z początku nie miała wiele ochoty do odbycia takiej przechadzki, widząc jednak, że opór na nic się nie przyda, wraz z córkami a w asystencji policjantów wsiadła do... tramwaju, udając się wprost do policji, gdzie też pozostała.

Z życia rosyjskiego. *Petersburskie Wiedomosti* w następujących słowach opowiadają treść „kryminalno-historycznej" powieści francuskiej Ulbacha: „Les cinq doigts de Birouk":

„Powieść ta osnuta jest na tle życia w Rosji. Rzecz dzieje się w miasteczku Bienie, w r. 1814, gdy wojska sprzymierzone wykonały napad na Francję w celu strącenia z tronu Napoleona. W domu Sawiny Darra, osoby starszej, sie posiadającej jeszcze „ślady piękności" i — nawiasem mówiąc — będącej wielkiem ladaco, dano kwaterę hr. Platowowi, „hetmanowi kozaków". Tego ostatniego opisuje autor w następujący sposób:

„Hetman był istnym olbrzymem z wielkiem czołem, wielkiemi oczami i wielkiemi ustami; był to niejako wizerunek Rosji, rzekłbyś, że widzisz przed sobą symbol idei zaboru. Zdawało się, że pragnąłby zagarnąć wszystko swemi wielkiemi łapami, a w wielkich jego niebieskich oczach odbijała się nienasycona chciwość i żądza. Ale barbarzyński ten kolos nie groził nikomu, bo był zbyt silny, zbyt zaufany w swe siły, ażeby miał do tego ochotę; przeciwnie, zmięszany był nieco groźną swoją postacią i usiłował wyszukaną grzecznością, tudzież łagodnem obejściem, osłabić wrażenie, jakie wywierał olbrzymim swym wzrostem.

„Platow zaczyna od komplimentu:

„— Wiosna nasza ani się umywa do zimy francuskiej — rzekł w poprawnym języku francuskim — a pani masz takie oczy, pod których wpływem śnieg topnieć musi.

„— Birouk! — krzyknął nagle grubym głosem, niepodobnym zupełnie do głosu, jakim wypowiedział powyższy frazes po francusku.

„Wchodzi Biruk, podobny całkiem do niedźwiedzia. Następnie dowiadują się czytelnicy, że kozacy jedzą świece — „les Cosaques, ces mangeurs de chandelles" — jak się wyraża autor. O koniach kozackich powiedziano, że „zwykły sypiać na śniegu itp."

„Dziwimy się — piszą w końcu *Petersb. Wiedomosti* — że Francuzi, oświadczający się z taką sympatją do Rosji, mogą wypisywać podobne bredni, mające być jakoby odbiciem „życia ruskiego".

Wieża Eiffel, która ma ozdobić najbliższą wystawę paryską, jest przedmiotem powszechnej uwagi nadsekwańskiej. Mimo ostrej zimy nieustannie pracują nad nią. Inżynierowie dotarli już do pierwszego piętra, 100 metrów nad powierzchnią ziemi, i spodziewają się do lipca wznieść drugie piętro. Koszta całej wieży wyniosą 7—8 milionów franków, za wiele — jak słusznie sądzą, w stosunku do pożytku, jaki wieża osiągnie z monstrualnej tej budowy.

Zakłady telefonowe w Austrji. Według relacji półurzędowego *Fremdenblattu* wiedeńskiego, rząd z tego jeno względu zaniechał przechowanego swego zamiaru objęcia we własny zarząd telefonu lokalnego we Wiedniu, że odnawiając obecnie kontrakt z tamtejszem „Towarzystwem prywatnego telegrafu" uzyskał od tego ostatniego zapewnienie, iż ceny abonamentowe za telefon zostaną przeżeń możebnie obniżone. Dalej zapewnia *Fremdenblatt*, iż w ministerstwie handlu gorliwie pracują nad projektami państwowej sieci telefonicznej w Przedlitawji. Rokowania z rządem węgierskim o połączenie telefoniczne Wiednia z Pesztem idą nader zwolna z tej przyczyny, że rząd węgierski wręcz przeciwne zajmuje pod tym względem stanowisko. Mianowicie podczas gdy wiedeński chce wszystkie nowe linje zakładać wyłącznie we własnym zarządzie, Węgry faworyzują tworzone tam właśnie towarzystwo prywatne, jako przedsiębiorcę, w obec czego Wiedeń oświadczył, że w takim jeno razie wejdzie w styczność z tym przedsiębiorcą, jeśli rząd zalitawski zechce się z nim identyfikować. Natomiast — jak donosi dalej *Fremdenblatt* — roboty wstępne celem połączenia Wiednia z Pragą drutem telefonicznym są na najlepszej drodze; to samo dotyczy stworzenia tego środka komunikacyjnego w Salcburgu i w Warnsdorfie, jak w ogóle rząd zdecydowany jest uczynić to chętnie w każdem większem mieście Przedlitawji, byle wystarczająca liczba abonentów w tym celu w ministerstwie się zgłosiła. Z Wiedniem samym jest już kilka pobliskich stacyj kolejowych telefonem połączonych; obecnie roboty dotyczące są w toku dla Mödlingu, Badeniu, Vöslau, Wien. Neustadt itd.

Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 3. marca.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godzinie 6. Ks. Sapieha zawiadamia zgromadzenie, że ks. arcybiskup Morawski przysłał adres do papieża do podpisu.

Nastąpił nader zajmujący i ciekawy wykład profesora szkoły dublańskiej, p. Ryskiego, „O ulepszeniu narzędzi rolniczych".

Zgromadzenie przez powstanie wyraziło panu Ryskiemu podziękowanie.

Delegat tarnopolski p. Vivien postawił następujący wniosek nagły:

„W obec nieodzownej potrzeby obrony interesów rolnictwa, zagrożonych w najwyższym stopniu projektem rządowym o opodatkowaniu spirytusu, nie mniej też ze względu na wielkie zaniepokojenie wszystkich warstw ludności, wywołane tymże projektem — ogólne zgromadzenie opierając się o powziętą przez wysoki Sejm uchwałę, wykonania wyczekującą, uważa za potrzebne poprzeć takowe żywym głosem kraju i w tym celu uchwala wezwać rolników całego kraju, aby wysłali deputację do Wiednia, składającą się co najmniej z dwóch delegatów z każdego powiatu, celem przedłożenia zgubnych dla rolnictwa i całego kraju skutków takiej ustawy."

Przeciw temu wnioskowi przemawiał tylko hr. Mieczysław Borkowski, poczem został takowy znaczną większością przyjęty.

Następnie p. Kozłowski postawił następujące wnioski:

Poleca się Wydziałowi:

1. Wnieść za pośrednictwem Oddziałów petycję do obu Izb Rady państwa za odrzuceniem projektu rządowego.

2. Ze względu na okoliczność, że solidarność delegacji z Sejmem zawsze była podstawą i Koła i kraju, poleca się komitetowi wnieść petycję do Koła, która wyrażając Reprezentacji kraju zaufanie, wyrazić nadto usilną prośbę, ażeby Koło użyło wszystkich środków, które prowadzą do odrzucenia przeciwnego uchwałom sejmowym z dnia 20. stycznia 1888 r. przedłożenia rządowego.

Obydwa te wnioski zostały przyjęte jak niemniej wniosek wydziału tarnopolskiego przedstawiony przez p. Fedorowicza, ażeby komitet starał się u rządu uzyskać korzystniejsze warunki najmu ogierów dla hodowców prywatnych.

Przyjęto następnie do wiadomości sprawozdanie rachunkowe, komitetowi udzielono absolutorjum, a w końcu uchwalono budżet na rok 1888.

Nastąpiły wybory:

Skład komisji rewizyjnej został niezmieniony.

Do komitetu na lat 4 wybrani zostali panowie: Władysław Czajkowski, Włodzimierz Gniewosz, Seweryn Henzel i Leoncjusz Wybranowski; zaś na lat trzy: w miejsce śp. Bojarskiego wybrany został p. W. Kozłowski.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Ks. Sapieha zamyka posiedzenie o godzinie 9. i w serdecznych słowach delegatów, poczem hr. Władysław Koziebrodzki wyraża ks. Sapieże podziękowanie za gorące zajmowanie się Towarzystwem i energiczne przewodnictwo.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Odczyt w „Gwieździe" odbędzie się w poniedziałek dnia 5. marca o godz. 8. wieczorem. Mówić będzie p. A. Świątkowski „O piorunach i odgromnikach". — Wstęp wolny.

(*En.*) **Koncert p. Wilhelma Czerwińskiego** zgromadził w kasynie w piątek bardzo liczny zastęp słuchaczy, zwabionych tak interesującym programem jak też i imionami doskonałych wykonawców. Prócz bowiem nader utalentowanej uczennicy p. Czerwińskiego panny Ulenieckiej, w koncercie współdziałała pauna Babińska, a nadto pp. Jeromin, Wolfsthal, Sladek i inni. Chór reprezentowany był przez dwunastkę „Echo". Główny interes wieczoru skupiał się oczywiście około kompozycyj koncertanta, jakkolwiek tenże zaprodukował ich bardzo niewiele tym razem. Słyszeliśmy jednak ładną pieśń „Rozmowa ze słowikiem" śpiewaną z wdziękiem przez p. Babińskę i „Nokturn" ze „Scherzem" wykonany przez kompozytora, dwunastkę „Echo" i waltornistę p. Kerczaka — a to było dostatecznem, aby ocenić i tym razem wytrwałość i inwencję, jaka p. Czerwińskiego nigdy nie opuszcza i wiedzie do wynachodzenia dla swych myśli coraz nowych form. Oklaski mogą być dla kompozytora najlepszym dowodem, jak publiczność przyjęła jego obydwie nowości.

Zarząd Tow. „Lutnia" uprasza wszystkich swych członków czynnych, by na obecnie odbywające się przedkoncertowe próby jak najliczniej się zbierali, zaś miłośników śpiewu, by się w poczet członków wpisywać chcieli. Próby odbywają się w poniedziałek dla chóru mięszanego, w środę dla męzkiego, a w piątek dla damskiego, każdym razem o godzinie 7. wieczorem, w lokalu towarzystwa przy ulicy Grodzickich l. 4, gdzie też o warunkach przyjęcia do towarzystwa członkowie zarządu tegoż codzień od godziny 12. do 2. w południe bliższych informacyj udzielają.

Przedstawienie amatorskie na dochód towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina" odbędzie się w środę dnia 7. marca w sali kasyna miejskiego. Program przedstawienia jest następujący: Bułgarski marsz narodowy „Szumi Marica", wykona kapela „Harmonji". „Nudny jegomość", żart sceniczny, odegra p. A. Skalski. „Trzech myśliwców", komedja w 1 akcie, oryginalnie napisana przez pana Ł. Kwiecińskiego, odegrają uproszeni amatorowie. „Izaak Silberstein", monolog w żargonie żydowskim z okolicznościowemi kupletami, odegra p. Tadeusz Skalski. „Nowa Francillon", fraszka w 1 akcie, przez pana Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Roszkowskiego, odegrają amatorowie.

Z Izby sądowej.

Lwów 3. marca.

(*Nadużycia w urzędzie cłowym*).

(*m*) Rozprawa postępuje nieco szybciej. Dotychczas przesłuchano wszystkich oskarżonych, którzy bronią się zupełnie tak samo, jak przy pierwszej rozprawie, i świadka klasycznego respicjenta Marjana Kwaśniewskiego, który w wielu punktach zmienił obecnie swoje zeznania, a nadto wiele okoliczności zupełnie nowych „sobie przypomniał".

Obrona wykazała te sprzeczności.

Przesłuchanie Kwaśniewskiego skończyło się dopiero dziś o godz. pół do 5. popołudniu.

Dr. Löwenstein w imieniu wszystkich obrońców, żądał, stosownie do § 251. ust. kar., ażeby Kwaśniewski w ciągu rozprawy nie znajdował się w sali rozpraw. Przewodniczący wydał stosowne polecenie.

Nastąpiło przesłuchanie świadka p. Władysława Moscha, starszego radcy i naczelnika lwowskiej powiatowej dyrekcji skarbu. Dnia 7. stycznia, w chwili, gdy w biurze świadka znajdował się p. Petry w sprawie zupełnie prywatnej, wbiegł Kwaśniewski, donosząc o przytrzymaniu nieoclonych towarów. Na to Petry odpowiedział: „Nic o tem nie wiem." W obec tego świadek, nie przypuszczając nawet, aby towary te nie były zaciągnięte w rejestrze i nie mając żadnego podejrzenia, polecił Kwaśniewskiemu, aby z p. Petrym udał się do urzędu cłowego i jeżeli sprawa nie zostałaby zupełnie wyjaśnioną, zrobił „opis czynu". Niezadługo też Kwaśniewski wrócił do biura świadka, donosząc, iż Petry nic nie zarządził, tylko polecił mu zrobić „opis czynu. Dodał nadto, że Karp usiłował go przekupić, dawał mu pieniądze, a zakończył rzuceniem podejrzenia na urzędników cłowych, „iż oni muszą być w porozumieniu".

W obec tego p. Mosch polecił swojemu zastępcy p. radcy Huffskiemu zabezpieczyć nieoclony towar a równocześnie o zaszłym wypadku zawiadomił komisarza straży skarbowej Haasa.

Zdaniem świadka, postępowanie Petry'ego było nieprawidłowe i będzie odpowiadał za to w drodze dyscyplinarnej. Stanowi to bowiem ciężkie przekroczenie służbowe.

Urzędników cłowych, świadek nie miał nigdy w podejrzeniu, a zaszły wypadek tłumaczył sobie „zaniedbaniem obowiązków, lekkiem traktowaniem".

Kilka razy p. Mosch był sam obecny przy rewizji towarów, np. podczas nadejścia większej ilości chińskiego srebra, fałszywych brylantów dla pani Wrotnowskiej itd.

Petry'ego nigdy nie miał w podejrzeniu, tylko wskutek denuncjacji polecił Haasowi zwracać pilną uwagę na to wszystko, co się działo w urzędzie cłowym.

P. przewodniczący żądał następnie od świadka podanie kwalifikacji respicjenta Kwaśniewskiego, celem ocenienia tegoż wiarygodności.

P. Mosch prosił, aby go trybunał od tego zwolnił i zażądał kwalifikacji Kw. na piśmie w drodze urzędowej, gdyż to jest tajemnicą.

Trybunał uchwalił przesłuchać świadka na tę okoliczność. P. Mosch twierdził, że co do charakteru Kwaśniewskiemu nic zarzucić nie można. Robiono mu tylko rozmaite zarzuty (niesprawdzone denuncjacje), których jednak nie zdołano zbadać. Wszystkie polecenia wypełniał ściśle i tylko raz miał zajście z „kolegami" w koszarach, w skutek czego przeniesiono go z drugiego do pierwszego oddziału straży.

Dalsze pytania przewodniczącego stawiane świadkowi odnosiły się do śledztwa skarbowego, wyjaśnień rozmaitych przepisów.

Koniec posiedzenia o godz. pół do 7. wieczorem. Następne w poniedziałek o godz. 9. rano.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 4. marca. Jutro przedłoży rząd komisji przemysłowej projekt ustawy regulującej przemysł budowlany. Dla miast ustawa ta będzie miała nader ważne znaczenie. Wedle §. 1. każdy budowniczy będzie uprawniony wykonywać budowy domów i innych budynków, wszędzie gdzie jest polityczna władza krajowa, lub też w miejscowościach uznanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych za odpowiednie, do robót jednakowoż fachowych, jak stolarstwo, ciesielstwo, kamieniarstwo i studziennictwo, musi używać wyłącznie ludzi fachowo uzdolnionych i za takich przez cechy uznanych.

W myśl §. 2 te same prawa przysługiwać będą majstrom murarskim w miejscowościach, które nie są siedzibą władzy krajowej i nie zostały uznane przez ministerstwo za takie, w których przysługuje prawo budowania wyłącznie budowniczym.

W tych ostatnich nie wolno jednak murarzom prowadzić takich budowli, przy których zachodzi połączenie kilku przemysłów budowlanych §. 12 orzeka, że przemysłowcy budowniczy, którzyby odstępowali swe koncesje osobom do wykonywania rzemiosła nieuprawnionym, za pierwszem przekroczeniem tego rodzaju, zostaną ukarani grzywną do 200 złr., za drugiem do 1000 złr. następnie odebraniem koncesji.

Buda-Peszt 4. marca. W sejmie uchwalono przystąpić do rozprawy szczegółowej nad przedłożeniem rządowem o podatku od cukru.

Wiedeń 4. marca. Wielka austrjacka pielgrzymka do Rzymu wyruszy 4. kwietnia.

Wiedeń 3. marca. Giełda wieczorna. Kredyty 268·20, węg. złota renta 96·12.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.